

Adam Lizakowski

Czy poeta Czesław Miłosz był kosmitą? (1)



Fot. Andrzej Dębkowski

Drodzy Czytelnicy! Rozpoczynamy druk wspomnień poety, tłumacza i fotografa Adama Lizakowskiego o Czesławie Miłoszu. Mamy nadzieję, że Jego osobiste kontakty w Noblistą przyczynią się do lepszego poznania życia i twórczości wielkiego poety. Wspomnienia ukazały się nakładem Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bielawie w 2024 roku.

Krótką historia Kalifornii

Najpierw po lodowcu na nogach przybyli Indianie z łukiem i kamiennym toporkiem w poszukiwaniu jedzenia, w pogoni za jeleniem, szli przed siebie, biegli, kluczyli lecz nigdy nie byli zagubieni lub zgubieni nazywali góry, jeziora, drzewa, chmury, zwierzęta swoimi braćmi modlili się do słońca i księżyca, bizona.

Statkami z żaglami malowanymi w krzyże w imieniu króla kochającego złoto i Boga przybyli katolicy – Hiszpanie w pięknych lśniących zbrojach z mieczem w ręce, różańcem, biblią w kuferku, chciwością w sercu, miejsca swoich postojów nazwali imieniem świętych założyli osady i miasta.

Po nich ze wschodu konno i na wozach przybyli protestanci z Niemiec i Anglii w poszukiwaniu lepszego życia i złota z pistoletami na biodrach, strzelbami na ramieniu, chytrymi oczami, gotowi zniszczyć wszystko co stanie im na drodze, wymordowali Indian nie wymordowanych przez Hiszpanów i potomków Hiszpanów.

Kalifornię przyłączono do Unii Stanów

sproszowano Chińczyków, Japończyków, Filipińczyków do sprzątania, prania i gotowania. Meksykanie zajęli się rolnictwem, zbieraniem owoców czarnych niewolników awansowano na pomoc domową biali zajęli się handlem winogronami, założyli banki, wybudowali szpitale, uniwersytety, kościoły, fortuny.

Zanim postawiłem nogę w San Francisco wszystko było już uporządkowane, ułożone, zaplanowane Indianie zabici, Hiszpanie przepędzeni, złoto wydobyte pola winogron podzielone, banki kamerami strzeżone Chińczyków, Japończyków, Filipińczyków, Murzynów skazano na getta, niemieccy i angielscy protestanci zostali Amerykanami udowadniając innym nacjom, że niewiele są warte;

marzenia jak drogocenne perły spoczęły na dnie ogniotrwałych kas pancernych do których zapomniano tajemnicze szyfry pozostała najgorzej płatna praca, ale nią gardził oraz tanie wino, które niewybrednym smakuje.

Przyjazd Czesława Miłosza do Kalifornii

Po dziesięciu latach życia w Europie, we Francji, czekaniu na wizę amerykańską, szukaniu stałego zajęcia, szczęściarz, człowiek urodzony w czepku lub jak mawiają Amerykanie, urodzony ze srebrną łyżeczką w ustach, poeta Czesław Miłosz przybywa do Ameryki. W roku 1960 otrzymuje pracę na przepięknie położonym Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley. Campus uniwersytecki z najważniejszymi jego miejscami: Hearst Memoriał Gymnasium i Wurster Hall, The Faculty Club, Hearst Memoriał Mining Building, oraz The Ark (Northgate Hall). Został zbudowany na górzystym terenie przez znanych architektów. Budynki położone są pośród pięknej przyrody, która jest częścią parku Tilden Regional Park. Miłosz, chodząc do pracy, mijał drzewa sekwoi, rododendrony, miłorzęby, drzewa wiśni, eukaliptusy, śliwy, czerwone buki, sosny Ponderosa, wśród których „rządziły wszędobylskie wiewiórki” oraz liczne gatunki ptaków. Najpiękniejszy i najmniejszy z nich koliber był wielkości dużego trzmiecia, a największym ptakiem była rybitwa, często zaglądnąca do kampusowych śmietników, wyjadająca porzucone frytki, dzieląca swym wielkim dziobem na kawałki niedojedzone hamburgery. Miłosz, człowiek wychowany wśród drzew północy, dobrze czuł się w środowisku śródziemnomorskim, uzależniony był od przyrody, którą będzie opisywał w swoich książkach i wierszach napisanych w Kalifornii. Wiadomo, że przyroda w dużym stopniu wpływa na dobre samopoczucie człowieka, a dobre samopoczucie na jego

pomyślność, sukces.

Poeta przylatuje do Ameryki wraz z rodziną na początku października 1960 roku, bo w październiku rozpoczyna się rok akademicki. Ma wówczas prawie pięćdziesiąt lat. Przylatuje mając plany nauczania młodych Amerykanów literatury (Czesław Miłosz wykładał na Uniwersytecie Kalifornijskim literaturę słowiańską), kultury narodu, o którym oni nie mają większego pojęcia, a on nie ma do swojej przyszłej pracy właściwie żadnych pomocy naukowych, poza własnymi skryptami czy notatkami.

Ameryka nie jest mu obca

Poeta „poznał ją” jako chłopiec od strony literatury, czytając książki przygodowe pisane dla młodzieży, które utkwiły mu w pamięci do końca życia. Osobiście ten wielki kraj zobaczył tuż po wojnie, gdy cała Europa, Polska leżała w gruzach. Przybył do Ameryki jako pracownik polskiej ambasady, była to wówczas Ameryka widziana oczami dyplomaty oraz urzędnika. Wyjechał z Polski jako dyplomata, pokonując wiele trudności. Dokonywały się wówczas w kraju przeogromne zmiany: rewolucja kadrowa, wymiana starych elit na nowe, wyszukiwanie na eksponowane stanowiska ludzi ideologicznie poprawnych. W miastach zakłady pracy i ocalałe z pożogi wojennych domy, na mocy nowych ustaw własnościowych, zostają znacjonalizowane. Na wsi za pomocą reformy rolnej państwo przejmie ziemię, majątki, własność ziemską. Dzieją się rzeczy straszne, nowa władza narzuca wszystkim obywatelom, partiom, stronnictwom swoje warunki. Pisarze, poeci, literaci muszą poddać się dyktatowi socrealizmu, państwo staje się jedynym pracodawcą i to ono decyduje, kogo i co się publikuje. Wielu pisarzy dręczy dylemat, czy poddać się komunistycznej ideologii, czy pisać do szuflady. Poeta Czesław Miłosz, patrząc na te wszystkie przemiany, chodząc po Nowym Jorku, Waszyngtonie, żyje czymś zupełnie innym, jest jakby na innej planecie, dla niego liczy się przede wszystkim kultura, którą bardziej żyje w Ameryce, niż kiedy był w Krakowie czy Warszawie. Dzieje się to dzięki temu, że bardzo mocno angażuje się w sprawy dotyczące kultury polskiej w Ameryce. Napisany w Waszyngtonie *Traktat moralny* ukazał się jeszcze w miesięczniku „Twórczość” tuż przed oficjalnym ogłoszeniem w Polsce socrealizmu. W Ameryce sprawy kultury tak bardzo go pochłaniają, że nawet życie polityczne Ameryki schodzi na plan dalszy, to z gazet „New York Times”, czy „Washington Post” wyczytuje wiadomości, czym żyje Ameryka. A ta po II wojnie światowej stała się najważniejszym państwem z bloku państw zachodnich przeciwstawiających się ZSRR. Dawne potępi europejskie: Anglia i Francja potrzebowały pomocy finansowej USA. Ameryka udzieliła jej także tym, którzy kilka lat wcześniej walczyli przeciwko niej: Włochom i Zachodnim Niemcom.

cdn.